Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 4 Lipca 1912 roku | № 80

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Zaproszenie na dziewiąty międzynarodowy Kongres Starokatolicki.

Komitet, zajmujący się zwołaniem Kongresu Starokatolickiego w b. roku do Kolonii, przysłał pod adresem naszej Redakcyi następujące zaproszenie:

„Na ósmym międzynarodowym Kongresie Starokatolickim, jaki miał miejsce w Wiedniu, w dniach od 6-go do 8-go września 1909 roku, jednogłośnie uchwalono, że następny kongres odbędzie się w Monachium. Uchwała ta jednak nie mogła być wprowadzoną w życie z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód, jakie stanęły na drodze i minął niestety — rok 1911 a kongres, zwoływany zwykle co każde dwa lata, miejsca mieć nie mógł. Trudności bowiem, jakie stanęły na przeszkodzie do zwołania kongresu do Monachium, jeszcze i w bieżącym roku istnieją. Niżej podpisani zatem zapraszają najuprzejmiej na:

dziewiąty międzynarodowy Kongres Starokatolicki do Kolonii nad Renem, na dni od 5-go do 8-go września 1912 roku.

„Rok 1912 budzi, w starokatolickiej parafii kolońskiej, jak również w historyi całego ruchu starokatolickiego, żywe i wysokiego znaczenia wspomnienia. Minęło bowiem właśnie 40 lat od chwili, w której utworzoną została starokatolicka parafia w Kolonii, przytem na drugim Starokatolickim Kongresie, jaki się odbył w Kolonii, uchwalone zostały podstawowe zasady, które wszystkim przy starej wierze trwającym katolikom zapewniały stałą duchowną pomoc i kościelną organizacyę. Oparci na powyższem, mamy nadzieję, i głęboką ufność, że tegoroczny kongres w Kolonii zwróci na siebie szczególniejszą uwagę i spro-

wadzi licznych uczestników do starego a jednak wciąż odmładzającego się nadreńskiego grodu.

„Serdeczne nasze zaproszenie skierowane jest przedewszystkiem do Starokatolików: Holandyi, Niemiec, Szwajcaryi i Austryi, potem do wszystkich naszych współbraci w wierze, a zwłaszcza do Polaków pod panowaniem rosyjskiem i amerykańskiem zostających, dalej do wszystkich biskupich, niezależnych od Rzymu, Kościołów Wschodu i Zachodu, w tej nadziei, że zapoczątkowane w 1874 i w 1875 r. przez naszego niezapomnianego wodza Döllingera i od tego czasu nieprzerwanie wciąż dalej prowadzone usiłowania zjednoczenia Kościołów, będą i na tegorocznym Kongresie omawiane. Spodziewamy się również pozdrowić i z ewangelickich Kościołów Gości, którzy śledzą nasz ruch z zainteresowaniem.

„Wszelkie przesyłki, szkice i referaty, jakie mają być przedłożone Kongresowi, winne być skierowane na ręce prezesa miejscowego komitetu, ks. proboszcza Bommera w Kolonii, Jülichestrasse 28.

„Komitet miejscowy postara się umieścić gości kongresowych w domach prywatnych i hotelach. Zgłoszenia nadsyłać należy również na ręce ks. proboszcza Bommera.

Zgubne skutki nieszczęsnego lipcowego dogmatu z 1870 roku, przepowiędziane przez najznakomitszych znawców historyi Kościoła, z roku na rok, w całej swej rozciągłości, stają się coraz więcej widoczne, coraz więcej wyraźne. Oby dziewiąty międzynarodowy Kongres Starokatolicki, tak jak wszystkie, które go poprzedziły, a zwłaszcza pierwszy międzynarodowy kongres, jaki miał miejsce w Kolonii przez 22 laty, stał się potężnem i skutecznem zamanifestowaniem naszych jednomyślnych w uczuciach współtowarzyszy w wierze, i zewsząd widzialnym dowodem, że gotowi jesteśmy poświęcić wszystko, aby tylko ocalić przed tymi zgubnymi skutkami: religię Jezusa Chrystusa, Kościół, państwo i cywilizacyę.

Kolonia, w czerwcu 1912 r.

Gerard Benesch, budowniczy z Wiednia — *Hermann Bommer,* proboszcz i prezes miejscowego komitetu — *Jerzowa Bouressi,* żona radcy budowlanego — *Maks Clouth,* właściciel fabryki, konsul Rzeczypospolitej francuskiej — *Ks. Amandus Czech,* administrator Starokatolickiego Kościoła w Austryi, z Warnsdorf — *J. Eksc. Ks. Józef Demmel,* katolicki biskup Starokatolickiego Kościoła w Niemczech — *Karol Eckhard,* wielkoksiążęcy nadstarości z Mannheimu — *Maks Erlenwein,* właściciel fabryki — *Emil Frey-Vogt,* dyrektor banku w Bazylei — *Mgr. J. Eksc. ks. Gerard Gul,* arcybiskup Utrechtu — *Fryderyk Herbst,* profesor wyższej szkoły w Aachen — *Karol Hoyer,* właściciel hotelu w Aachen — *Otton Hoyer* — *Hans Jahn,* urzędnik banku — *Karol Kemper,* szef biura — *Dr. Hermann Keusen,* profesor i archiwaryusz miejski — *F. Kühlwetter,* żona radcy tajnego — *Ernest Licht,* radca prawny, 2 prezes reprezentacyi synodalnej — *Gustaw Martin,* właściciel fabryki z Mülheim nad Renem — *Panna Melania von Mevissen* — *Fryderyk Michelis,* profesor z Frankfurtu

nad Menem — *J. Eksc. Ks Dr. Jerzy Moog,* biskup-sufragan i wikaryusz generalny z Krefeldu — *Fryderyk Nachtsheim,* radca sądu nadziemiańskiego — *Edward Ölbermann,* dyrektor — *Franciszek Poppelsdorf,* dekorator — *Engelbert Rustorff,* radca kancelaryjny — *J. Eksc. ks. Mikołaj B. P. Spit,* biskup z Deventer w Rotterdamie — *Lambert Stein,* profesor — *Karol Stollwerck,* właściciel fabryki, generalny konsul perski — *Ks. Jerzy Volet,* proboszcz z Paryża — *Alojzy Willichs,* kapitalista.

Początki współczesnego ekonomicznego ustroju.

(*C. d.*)

Takie jest rzeczywiste pochodzenie całego szeregu zjawisk o charakterze zarówno ekonomicznym, jak i społecznym—oswobodzenia chłopów, powstania dzierżawy pieniężnej, zniknięcia pól otwartych i chłopskich działków, powstałych z cząsteczek, rozrzuconych po całem terytoryum tej samej włości.

Mówiliśmy dotąd o zmianach w sferze wytwarzania, wywołanych przez rozszerzenie wymiany. Teraz należy nam się zająć kwestyą podziału bogactw i zbadać przewrót, który się dokonał w tej dziedzinie z chwilą, kiedy potrzeby miejscowego rynku przestały być jedynym regulatorem wytwarzania.

Dzierżawca, umieszczający korzystnie swoje kapitały w ziemi, zarówno jak i bankier i wogóle każdy handlujący pieniędzmi, t. j. wydający swój majątek na to, żeby podtrzymać cudze przedsiębiorstwa przemysłowe i zabezpieczyć sobie pewien procent, wolny nakoniec proletaryusz miejski i wiejski, sprzedający przedsiębiorcy swą siłę roboczą za pewną płacę, którą określa nie zwyczaj, lecz stosunek popytu do podaży—oto trzy nowe czynniki wytwarzania, które odtąd będą żądać należnej sobie części w podziale czystego dochodu narówni z właścicielem ziemskim i przedsiębiorcą przemysłowym.

Ponieważ wszystkie te zmiany w dziedzinie wytwórczości zaszły na długo przedtem, zanim Adam Smith wyłożył podstawy współczesnego ustroju ekonomicznego, więc niema w tem nic dziwnego, że jego poprzednicy wypowiadają zupełnie słuszne poglądy na naturę dochodu (renty), procentu od kapitału i płacy roboczej.

Nie wymieniając wszystkich przykładów wskażemy tylko, jak dokładnie rozumiał Turgot prawdziwy charakter renty. W traktacie o podziale bogactw, napisanych przez tego ministra-reformatora, znajdujemy taki ustęp: „Ta samodzielna i podlegająca swobodnemu rozporządzeniu część dochodu, którym ziemia obdarza rolnika, zwracając mu równocześnie wydatki jego na rolę i płacę roboczą za pracę—to właśnie część właściciela.“

Turgot nazywa częścią właściciela to, co my nazywamy rentą.

Eksploatowanie ziemi przez bogatych rolników, którzy mają możność włożenia w nią znacznego kapitału—eksploatowanie, które Turgot i Quesnay stawiają po nad wszystkie inne formy dzierżawy—otwiera oczy poprzednikowi Adama Smitha i Ricardo na rzeczywisty charakter renty.

Ten sam ekonomista dzieli całą klasę przemysłową na trzy kategorye: na przedsiębiorców, kapitalistów i robotników. O tych ostatnich mówi, że „są to prości rzemieślnicy, którzy nie mają nic, prócz rąk swoich, nie wkładają w przedsiębiorstwo nic, prócz pracy swojej, i nie otrzymują innego dochodu, prócz płacy roboczej.“

A więc przewrót, który zaszedł w dziedzinie podziału, dzięki powstaniu gospodarstwa wymiennego, znalazł sobie teoretyka na długi czas przed pojawieniem się

słynnego traktatu: O bogactwie narodów. Turgot stworzył mu podstawę przez swą świetną analizę stosunków, zachodzących między właścicielami ziemskimi a dzierżawcami, dzierżawcami a robotnikami wiejskimi, przedsiębiorcami, kapitalistami, pożyczającymi pieniądze i robotnikami fabrycznymi.

Możnaby było pójść jeszcze nieco dalej i wskazać zarodki doktryny Turgot'a u Boisquillebert'a i u niektórych ekonomistów angielskich, np. u Josiah Childa, Tookera i Wilhelma Petty, lecz to nie wchodzi w zakres naszego zadania, możemy więc zaznaczyć tylko mimochodem, że takie badanie byłoby bardzo interesującem.

Teraz chcemy dowieść słuszności wypowiedzianego poglądu, że zmiany w dziedzinie wytwarzania były następstwem rozszerzenia wymiany, a to rozszerzenie wymiany—prostem i naturalnem następstwem wzrostu zaludnienia. W tym celu będziemy śledzić ewolucyę urządzeń rolniczych we Włoszech, a zwłaszcza w Toskanii, począwszy od XIII wieku i określimy ten głęboki, lubo spokojny przewrót, przez który przeszły wsie angielskie od drugiej połowy XIV wieku.

Długo utrzymywało się zdanie, napotykane zresztą i teraz, jakoby Kościół rzymsko-katolicki odegrał ważną rolę w oswobodzeniu chłopów.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to prawdopodobnem, ponieważ we wszystkich aktach uwalniających jest mowa o zbawieniu i o odkupieniu grzechów przez zrzeczenie się praw własności do tej lub owej osoby.

Najbardziej rozpowszechnioną formą uwalniania było złożenie na ołtarzu aktu uwolnienia, nadającego pańszczyźnianemu chłopu prawa obywatela rzymskiego.

Brano Boga za świadka, że odtąd liberatus czyli uwolniony nie będzie odrabiać pańszczyzny, ani składać danin w naturze, do których przedtem był obowiązany; wzywano kary niebios na spadkobierców, którzy nie zechcą się zastosować do woli zapisodawcy i odbiorą uwolnionym nadaną im wolność.

Biskupi i opaci często dawali przykład emancypacyi, głosząc, że chłopi należący do kościołów i klasztorów już nie będą odrabiali pańszczyzny ani powinności dawniejszych, a natomiast będą tylko składali czynsz nowym właścicielom.

Dominikanie i Franciszkanie często przebiegali wsie w celu otwartego prowadzenia propagandy przeciwko niesprawiedliwości, polegającej na obchodzeniu się z człowiekiem, „stworzonym na obraz i podobieństwo Boże", jak z bydlęciem roboczem.

W procesach sądowych, wywołanych przez powstanie chłopów angielskich w r. 1381 zasiadali na ławie oskarżonych obok księży — zwolenników Wiklefa — także i Franciszkanie.

Oskarżano ich głównie o to, że głosili wszędy dobrą nowinę o mającem nastąpić wkrótce uwolnieniu chłopów pańszczyźnianych w Anglii.

(C. d. n.)

Z życia maryawickiego.

Poświęcenie ochrony w Dąbrowie.

Donoszą nam z Dąbrowy, że dnia 30 czerwca 1912 roku, po odprawionej sumie, nastąpiło tam uroczyste poświęcenie ochrony dla przychodnich dzieci. Ochrona pomieszczona jest w parafialnym Maryawickim domu. Poświęcenia dopełnił miejscowy proboszcz ks. Jan Marya Ignacy Modrzejewski. Już od samego rana dzieci się zebrały, a na twarzyczkach ich widać było radość i zadowolenie. Nie mniej zadowoleni i rodzice, że dzieci ich doczekały się ochrony i zabezpieczenia od złego wpływu na młodociane serca. Przybyło wiele osób na sumę do Dąbrowy z sąsiedniej parafii Maryawickiej z Pogoni, Sosnowca, jako też i orkiestra, która

przygrywała na sumie, a później dzieciom w ochronie, po skończonej ceremonii poświęcenia. Dzielimy się więc z tem, co dla nas jest tak drogie i miłe, ze wszystkimi Braćmi i Siostrami naszymi Maryawitami, a Braciom i orkiestrze z Pogoni przesyłamy szczere „Bóg zapłać“.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Sprawy górnicze.** Ministrowie sprawiedliwości i handlu złożyli Radzie ministrów wniosek co do zmian i uzupełnień ustawy górniczej w sprawie przepisów dokonywania robót górniczych i powiększenia odpowiedzialności karnej za przekroczenie tych przepisów pod względem bezpieczeństwa pracy.

— **Japońskie towary u nas.** Firmy japońskie, eksportujące jedwab i herbatę, które dotychczas wywoziły swój towar do Europy morzem Atlantyckiem, wystarały się obecnie w Petersburgu w ministeryum komunikacyi o obniżenie taryfy na te towary na kolejach rosyjskich. Wobec tego firmy te zaczęły wywozić swe towary przez Syberyę i Warszawę do Granicy i Aleksandrowa. Skorzystali już z tego niektórzy agenci handlowi w Łodzi i w Warszawie i nawiązują stosunki z Japończykami w celu sprzedaży u nas japońskiej herbaty i jedwabiu japońskiego.

— **O połączenie Wisły z kolejami.** Na początku r. z. warszawski komitet rozdzielczy z inicyatywy tutejszych sfer przemysłowo handlowych podniósł sprawę połączenia Wisły z kolejami. Sprawa ta napotkała nieprzejednanego przeciwnika w magistracie m. Warszawy. Obecnie magistrat rozesłał do organizacyi społecznych zaproszenia do wzięcia udziału w naradzie zwoływanej celem „omówienia sprawy nadbrzeży Wisły i portów rzecznych tudzież połączenia Wisły z kolejami“.

— **Parostatek podmiejski.** W warszawskiej fabryce parostatków M. Fajansa wybudowano na 40 osób, mały parostatek pod nazwą „Czersk“, który przeznaczony jest na tramwaj wodny pomiędzy Warszawą-Żeraniem-Pelcowizną Bielanami-Młocinami i Tarchominem i z powrotem.

CMENTARZE i POGRZEBY NA KOREI.

4.

(C. d.)

Dwie dusze nieboszczyka zostały już więc należycie umieszczone. Jedna odeszła do nieznanego świata, druga zamieszkała w mogile pod opieką ducha cmentarnego. Dla trzeciej duszy przygotowano w tym czasie podłużną, na stopę długą deseczkę, 4 palce szeroką, i na palec głęboką, z kasztanowego drzewa (u biednych z grubej tektury), ściętego w takiem miejscu, gdzie nie dolata „szczekanie psa i pianie koguta“. Malują ją na czarno lub biało i wypisują hieroglifami imię nieboszczyka. Z boku deseczka ma dziurki, przez które dusza może wejść do środka. Towarzyszy ona ciału do grobu, poczem wraca do domu i zostaje umieszczona w ołtarzu przodków. Przed nią w odpowiednie uroczystości stawiają ofiary z kwiatów, jedzenia, owoców i wódki. Cześć oddają jej tylko do czwartego pokolenia, poczem tabliczka zostaje zakopaną w grobie właściciela. Zaduszki odbywają się nazajutrz po pogrzebie, następnie co 10 dni, oraz na nowiu i pełni księżyca w ciągu dwóch, trzech lat po śmierci rodziców. W trzy miesiące od zgonu obchodzą domownicy uroczyste zaduszki za wszystkich krewnych. Polagają one na wspólnych modlitwach, odwiedzaniu mogiły i ofiarach.

Cały ten przewlekły, nużący, kosztowny i kłopotliwy obrządek, żywcem do najdrobniejszych szczegółów został zapożyczony z Chin, lecz widać, że doskonale odpowiadał uczuciom i poglądom szamanistów z Korei, gdyż spełniany jest z niemniejszą, niż w ojczyźnie swej, skrupu-

— **Zamachy samobójcze.** W ciągu 2 dni Pogotowie ratunkowe zanotowało w Warszawie kilkanaście zamachów samobójczych, z których kilka zakończyło się śmiercią desperatów. Wogóle epidemia samobójstw w Warszawie wzrasta w zastraszający sposób, a społeczeństwo stoi wobec tego groźnego zjawiska bezradne.

— **Zgubiony garb.** Przed paru dniami do mieszkania przy ul. Nalewki 49 przyszedł żebrak garbaty, któremu lokator z litości ofiarował cały obiad. Żebrak usiadł i najadłszy się do syta, wstał i poszedł, przyczem był tak nieostrożny, że z pod chałatu wypadł mu garb sztuczny. Wywołało to wesołość ogólną, a żebrak uciekł zawstydzony.

— **Zatarg na tle fabrycznem w Łodzi.** W zakładach fabrycznych Towarzystwa akcyjnego Karola Scheiblera w Łodzi, jak prawie we wszystkich innych fabrykach, obowiązuje dziesięciogodzinny dzień roboczy, w soboty jednak i w przeddzień świąt robotnicy opuszczają fabrykę już o godz. 5-ej po południu. Na tem tle właśnie pomiędzy administracyą fabryki a robotnikami wynikł zatarg, który zakończył się zamknięciem kilku oddziałów fabryki.

Według regulaminu, obowiązującego w fabryce, w soboty i w przeddzień świąt robota kończy się o godz. 5 po południu tylko przy maszynach, a między godziną 5-tą a 6-tą robotnicy winni czyścić maszyny i robić porządek na sali. Tymczasem robotnicy pojmowali inaczej, mianowicie pracowali przy maszynach do godz. 4-ej po południu, a nawet krócej, a potem do godz. 5-ej czyścili maszyny.

Taki stan trwał przez kilka lat.

Dopiero przed kilku tygodniami, gdy uruchomiono własną elektrownię i wynikła kwestya, jak długo mają być czynne maszyny, zwrócono uwagę na to, że robotnicy pracują krócej, niż powinni. Wtedy, w dniu 1-ym czerwca r. b., zawiadomiono robotników, że w soboty i w przeddzień świąt obowiązani są pracować przy maszynach i warsztatach do godz. 5 po południu, a do godz. 6-ej czyścić maszyny. Na zawiadomienie to robotnicy nie zwrócili żadnej uwagi, wobec czego dnia 12 go czerwca wywieszono ogłoszenie treści następującej:

„Stosownie do ogłoszenia naszego z d. 1-go czerwca r. b., oznajmiamy, że w soboty i wigilie świąt, wyszczególnionych w regulaminie fabrycznym, od dnia 28-go czerwca r. b. praca we wszystkich oddziałach kończy się o godz. 5 ej po po-

---

latnością. Koreańczycy święcie wierzą, że dusza zmarłego zupełnie podobna jest do nieboszczyka, podziela jego słabostki i upodobania: je, pije, gniewa się lub cieszy się, jeździ konno, używa oręża i odzieży, zdolna jest słyszeć oraz współczuć skargom, smutkom i radościom pozostałych przy życiu... Wiara w ludzkie potrzeby i namiętności tej duszy sięga tak daleko, że dawniej, grzebiąc monarchów koreańskich, zakopywano wraz z nimi żywcem dwie niewolnice, które z czasem dopiero zastąpiono kobiecemi figurami kamiennemi.

Dusze zmarłych kupią się koło żywych, tworząc jakby odłam rodziny i rodu, wymagający nawet większej pieczy i uwagi niż żywi, gdyż mogą szkodzić wszystkim, a same zabezpieczone są od zemsty. Stąd płynie pilne obchodzenie wszelkiego rodzaju zaduszek, troskliwa opieka nad rodzinnymi grobami, które — bądź co bądź — zajmują dużo miejsc urodzajnych w upośledzoną w orną ziemię, Korei.

Stąd pochodzi ciągły niepokój Koreańczyka, aby ktoś nie skrzywdził jego nieboszczyków, gdyż obowiązek zemsty leży na nim pod grozą nieszczęść wielkich. Naruszenie granic cmentarnych, pochowanie obcego człowieka w pobliżu rodzicielskiej lub krewniaczej mogiły wywołuje zacięte i krwawe walki, w których udział biorą nieraz całe rody i które tworzą połowę spraw rozstrzyganych przez sądy. Wszelkie niepowodzenie, przygoda, nieszczęście tłomaczą się obrazą lub niezadowoleniem umarłych, których tłumy całe (tök-ha-bi) krążą wciąż po ziemi, zazdrośnie śledząc żyjących. Największą odpowiedzialność ma się wobec rodziców, gdyż ciężar gniewu dalszych krewnych rozdziela się na większą ilość członków. Bezdzietny i dotknięty jaką

łudniu, poczem odbywa się czyszczenie maszyn (§ 2 części drugiej przepisów regulaminu wewnętrznego). Robotnicy, którzy nie zastosują się do niniejszego rozporządzenia, będą podlegali karze za samowolne opuszczenie pracy".

Ale i to nie pomogło i robotnicy w dniu 28-ym czerwca znowu opuścili fabrykę o godz. 5-ej po południu. Wtedy administracya fabryki postanowiła nałożyć karę na robotników drukarni, farbiarni, wykończalni i bielnika, razem około 1,000 po 20 kop. na każdego. O karze tej robotnicy dowiedzieli się po otrzymaniu książeczek obrachunkowych, z powodu jutrzejszej wypłaty.

Dowiedziawszy się o karze, robotnicy porzucili pracę. Ponieważ przez kilka godzin nie chcieli robotnicy powrócić do zajęcia, kazano im opuścić terytoryum fabryczne i zamknięto cztery oddziały fabryki, mianowicie: wykończalnię, bielnik, farbiarnię i drukarnię.

Następnie administracya zawiadomiła robotników, że do piątku daje im czas do namysłu. Jeżeli się zgodzą na żądanie administracyi, to fabryka będzie uruchomiona, w przeciwnym razie pozostanie zamknięta.

— **Katastrofa w kopalniach.** W fabryce chemicznej „Strem" w Strzemieszycach w wielkiej kadzi wybuchła benzyna. Wybuch zniszczył prawie zupełnie budynek fabryczny i maszyny, a i sąsiednie zabudowania fabryczne silnie ucierpiały.

Robotnicy Szczepaniak i Gadzik ponieśli okropną śmierć w płomieniach. Robotnik Goździk zmarł po przewiezieniu go do szpitala.

Czwarta ofiara, robotnik Maj, leży w szpitalu ciężko poraniony. Straty spowodowane katastrofą, przewyższają 10 tys. rubli.

— **Z monopolu wódczanego.** Z powodu zmniejszenia się konsumcyi trunków, główny zarząd rządowej sprzedaży trunków postanowił zamknąć rektyfikacye skarbowe w okręgu warszawskim jedną, w gub. Radomskiej, Lubelskiej, Płockiej i Kieleckiej — po dwie i w gub. Suwalskiej i Łomżyńskiej—po jednej.

ZAGRANICZNA.

* **Zmiany w ambasadach.** Poseł rosyjski w Atenach, Swierbiejew, został zamianowany ambasadorem w Berlinie.

Gazety niemieckie poświęcają artykuły sympatyzujące z racyi mianowania Swierbiejewa ambasadorem w Berlinie.

---

klęską Koreańczyk przedewszystkiem sięga do źródła swych cierpień, i często z wielkimi kosztami przedsiębierze pielgrzymki do odległych grobów, bogate spala przed nimi ofiary, albo nawet przedsiębierze przeniesienie zwłok do miejsc szczęśliwszych i dogodniejszych. W tym celu wykopuje się przedewszystkiem ciało. Skoro ono poczerniało w trumnie lub zmieniło położenie, to znaczy, iż stała mu się jakaś krzywda, grożąca wielkiemi nieszczęściami, a nawet zgubą całemu rodowi. Zwracają się o poradę do wróżbity i zwykle przenoszą ciało w inne wskazane przezeń miejsce, powtarzając w przybliżeniu obrzęd pogrzebowy. Z kolei szczęśliwy wybór miejsca na rodzicielską mogiłę zapewnia — według pojęć i podań Koreańczyków — wszelkie powodzenie, daje zwycięstwo nad wrogami i przeciwnościami, majątek, i nawet prowadzi do... tronu.

Stąd powstał w Korei osobny zawód „poszukiwaczy mogił", którzy życie całe trawią na rozmaitych próbach i obliczeniach, jak nasi gracze, i którzy zazdrośnie kryją przed innymi swe sposoby i odkrycia.

Przypuszczać należy, że długa i uciążliwa żałoba jest wyrazem solidarności krewniaczej. Każda krzywda rodowa, a tembardziej śmierć członka rodu, musi być pomszczona lub okupiona. Zanim to nastąpi, najbliżsi krewni, niegdyś zapewne ród cały, uważani są za występnych i obyczaj nakłada na nich kary, pobudzając do spełnienia obowiązku. Dotychczas w Korei człowiek w żałobie i zbrodniarz noszą to samo miano, oznaczone tym samym hieroglifem.

(*D. n.*)

Zaznaczywszy jego zasługi dyplomatyczne, osiągnięte na poprzednich stanowiskach, szczególniej w Wiedniu, gazety oczekują od tej nominacyi pomyślnego rozwoju stosunków rosyjsko-niemieckich.

* **Z Mandżuryi.** Banda Chunchuzów, złożona z 300 osób, wycięła wszystkich mieszkańców posterunku w Badaochetsy, w pobliżu stacyi Pogranicznaja i podążyła, w celach rabunkowych do miast w Sanczagou.

Wysłany, w celu ścigania Chunchuzów oddział 20 policyantów w pobliżu Juiszutina dostał się w zasadzkę i stracił 16 zabitych. Z rozporządzenia gubernatora z Czanszusianu wyruszył batalion wojska regularnego, w celu ścigania bandy Chunchuzów, rabujących okolice stacyi Szibouchetsy, na odnodze wschodniej, kolei wschodnio-chińskiej.

Według doniesienia naczelnika okręgu oddział, złożony z przeszło 100 uzbrojonych Mongołów, zbliżywszy się do miasta Laojanu, zachowywał się wrogo względem załogi chińskiej. Chińczycy zmusili Mongołów do ucieczki i zabrali 60 arb. W liczbie zabitych jest też trzech Japończyków.

* **Anarchia w Persyi.** Według otrzymanych przez korespondenta „Pet. aj. tel." informacyi, Salar-ed-Dowle przybył do Sakizu i werbuje sobie stronników pośród Kurdów.

Rząd polecił gubernatorom oddzielnych okręgów rozpocząć przygotowania przedwyborcze do medżylisu.

* **Wybory w Ameryce.** Prasa postępowa Stanów Zjednoczonych wygłasza życzenie wycofania obydwu kandydatur na prezydenta, Tafta i Roosevelta, by tym sposobem uratować od rozbicia stronnictwo republikańskie.

Stronnictwo demokratyczne, wobec konfliktu pomiędzy Taftem i Rooseveltem, przez co stronnictwo republikańskie podzieliło się na dwa odcienia, wysuwa znów na pierwszy plan swego dawnego kandydata, Brian'a.

* **Aeroplanami na wesele.** W Widford pod Chelmshurst, w Anglii, odbędzie się ślub znanego lotnika, Grahama Whithe'a, z mniej znaną pilotką, Dorotą Taylor, z Ameryki. Część gości weselnych przybędzie na tę uroczystość aeroplanami. Młoda para jednak odbędzie podróż poślubną na jachcie „Majesta".

* **Majątek kongregacyi we Francyi.** Sprawozdanie francuskiego ministeryum finansów wykazuje, że z 68 tys. 551 zakładów duchownych, objętych sekwestrem, przeprowadzono do końca r. z. zupełną likwidacyę 47 tys. 425. Gminy i departamenty otrzymały z miliarda kongregacyjnego 335 milionów franków. Ogółem z doliczeniem sum, które uzyskane zostaną ze sprzedaży pozostałych dóbr, mają zakłady humanitarne otrzymać kwotę 400 milionów franków.

* **Wystawa ogrodnicza w Londynie.** W tych dniach w Londynie zamknięto wszechświatową wystawę ogrodniczą. Rzeczoznawcy, a między nimi i nasi członkowie warsz. tow. ogrodniczego, którzy ją zwiedzali jednogłośnie przyznają, że na tak olbrzymią skalę zakrojonej wystawy nie było jeszcze w Europie, warto więc choć pobieżnie wspomnieć o niej kilka słów.

Całość wystawy podzielona była na trzy części: wysawa angielska, krajów cudzoziemskich i kolonii angielskich. We wszystkich tych działach przeważały kwiaty, słabiej były reprezentowane owoce, jeszcze słabiej warzywa.

Holandya wystąpiła z warzywami. Ułożenie warzyw i udekorowanie pawilonów dowiodło niezwykłej pomysłowości ogrodników holenderskich. Piętrzyły się np. całe obeliski i pagórki ogórków, między którymi kalafiory tworzyły całe desenie zawiłych arabesków.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał trzeci roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Lipiec.

4 Czwartek Józefa Kalasantego W.

5 Piątek † Antoniego Zakarya W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi. Franciszkańska 27.